Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 183. **Kraków. Poniedziałek dnia 13 Sierpnia 1900.** **Rok VIII.**

Groźne niebezpieczeństwo.

Teoretycy, którzy głoszą hipotezę „moralnych epidemij“ szerzących się tak samo wśród umysłów, jak szerzy się dżuma lub cholera wśród żywych organizmów, mają teraz sposobność do rozległej obserwacji i to nawet na galicyjskim gruncie.

Na glebę użyźnioną społeczną nienawiścią i agitacją, na rozgoryczone serca i niezrozumiałemi pragnieniami rozkołysane umysły, padły podniety czynów Lucchenich i Bressich i wywołały drżenie w szalonych obłąkanych mózgach. Socjologowie będą znowu prawić o „zbrodni nagminnej“, Lombrozo o mizoeizmie i „urodzonych politycznych przestępcach“, a społeczeństwa, i nasze biedne obok nich, staną znowu pod znakiem lęku i trwogi, burzącej wszelki spokój dla pożytecznej pracy i odradzającego rozwoju.

We Lwowie, gdzie właśnie pod sztandarem „Słowa polskiego“ dokonywa się „koncentracja“ stronnictw radykalnych, popierających w myśl swego programu (jak wiadomo) żydów do galicyjskiego Sejmu, ukazało się tajne pisemko p. t. „Niepodległość“ organ związku „radykałów polskich“.

Powstaje więc w Galicji nowa, tym razem tajna, partja radykalna, w stylu Jastrzębców z „Przeglądu wszechpolskiego“, gotowa niezawodnie przystąpić do nowej koncentracji radykałów galicyjskich, o ile naturalnie „Niepodległość“ nie jest robotą ajentów prowokacyjnych dla wymierzenia nowego ciosu naszemu narodowi, bo i do takich rozkoszy przywykliśmy już w biegu naszych porozbiorowych smutnych dziejów.

Czy tak czy owak, pada ze skrytej, szalonej i głupiej, lub zbrodniczej ręki, zarzewie straszne i niebezpieczne w kraju, gdzie tyle nędzy i rozpaczy i ucisku, gdzie szynkownie bardziej niż gdzieindziej hodują szał i nienawiść, gdzie ciemnota jest podatnym gruntem do zbrodni, którą można uświęcić wobec łatwowiernych lada baśnią o tajemniczym królewiczu, co zezwala na bezkarny rabunek.

Przyjrzyjmy się wstępnemu artykułowi polskiego anarchistycznego (bo takim jest niezawodnie) świstka, wydanego tajnie we Lwowie a wygrzanego widocznie w cieple radykalnej socjalno-demokratycznej agitacji.

Wszystkim partjom radykalnym w kraju zarzuca „Niepodległość“ brak terroryzmu i brak odwagi do propagandy czynu. Ten sam zarzut skierowany jest w stronę polskich socjalistów, którym jednak „Niepodległość“ oddaje tę pochwałę, że są organizacją w istocie szczerze rewolucyjną, choć za mało (!) posługującą się terroryzmem.

Jedynym zatem środkiem uświadomienia mas, są zamachy skrytobójcze i to nawet „przeciw urzędnikom i dygnitarzom różnych stopni“; „dzieciństwem bowiem jest marzyć o wyzwoleniu ojczyzny bez rozlewu krwi“.

W dalszym ciągu, uzasadniając swe wywody, pisze „Niepodległość“:

„Policzek wymierzony Apuchtinowi, znalazł poklask całej patrjotycznej Polski, a jeśli ten czyn był słuszną nagrodą za czyny pana Apuchtina, jak twierdzą nasi salonowi rewolucjoniści, to dlaczegoż by mieli oszczędzać pana Bobrzyńskiego? Zgodzą się bowiem z nami, że jest on uosobieniem demoralizacji szkolnictwa naszego. Tak Apuchtin, jak i Bobrzyński w gruncie rzeczy działają anty-polsko, dlaczegoż oszczędzamy Bobrzyńskich, a karzemy Apuchtinów? Tłomaczenie, że Bobrzyński jest Polakiem, a Apuchtin z krwi i kości Moskalem, nietylko, że nie usprawiedliwia „naszych rewolucjonistów“, lecz raczej potępia.

„Taką samą paralelę możemy przeprowadzić między Badeniemi, a Imeretyńskimi i Hurkami. I ci i tamci w zasadzie nie różnią się: tak ci tutaj, jak tamci tam, aczkolwiek różnemi drogami, dążą do zgnębienia myśli „o wolnej Polsce“.

A dalej:

„My Polacy nie mamy nic do stracenia, powinniśmy nareszcie zrozumieć, że tylko najsilniejszymi środkami działać powinniśmy przeciwko rządowi. Okrzykami „niech żyje Polska nie zdobędziemy wolności“.

Czegóż chcieć więcej? Mamy zatem także naszych polskich, patrjotycznych anarchistów. Biedna ta święta i droga idea niepodległości Ojczyzny; do czegóż ona juz nie służy! Wszelkie zakusy społecznych i politycznych przewrotów, tak samo, jak zapędy reakcji i jak rozboje narodowego majątku dokonywują się pod hasłem zbawienia Ojczyzny!

A jeżeli ta żagiew pochodzi z niegodnej ręki tajnych prowokatorów, wówczas jest jednym więcej dowodem smutnego położenia naszego, gdzie fatalny rozstrój, z dołu i z góry idący, stwarza podatny grunt dla heroldów zbrodni; kuźnię fałszywych haseł dla celów naszych wrogów i niszczycieli. Groźne widmo rozstroju dusz winno być głosem przestrogi dla tych, którzy są powołani do czuwania nad porządkiem społecznym i rozciągania opieki nad słabymi i obłąkanymi.

Powagę prawa i sprawiedliwości przywrócić należy, wzbudzić w społeczeństwie przekonanie o dobrej woli i szczerości władz, przekonanie, że przestępstwo i wyzysk są i będą zawsze ścigane, a nie ochraniane, że właśnie dla słabszych i uciśnionych jest prawo i ochrona prawa, że ustaw przestrzega się bezwzględnie i nie nadużywa się ich do ukrywania złego.

Jestto zjawiskiem społecznem, dawno stwierdzonem, że anarchja u dołu, jest siostrzycą anarchji z góry, bo ta druga przygotowuje podatny grunt dla pierwszej. Nam Polakom do wszystkich nieszczęść, potrzeba było rodzimego anarchizmu. Prawda, musieliśmy dojść i do tego, żyjąc w atmosferze żydowsko-liberalnego indyferentyzmu i żydowsko-socjalistycznej agitacji nienawiści.

Ale obok represji, której użyć należy przeciw szaleńcom czy zbrodniarzom, potrzeba działania od podstaw, zaczynającego się w rodzinie i szkole, kończącego się aż u trumny każdego obywatela kraju i państwa, a polegającego na prawdzie i szczerości, na tępieniu zła i krzywdy, na ochronie społecznej przeciw truciźnie, zaszczepianej w serca przez obce, wrogie, zbrodnicze żywioły.

O ile, powtarzamy, „Niepodległość“ nie jest dziełem ajentów prowokacyjnych, jest ona krzykiem przestrogi dla wszystkich, którzy, stwarzając stan bezprawności dla pewnych sfer i pewnych jednostek, przez to samo podniecają w tłumach żądzę nadużyć i rozboju.

Otwórzcie bramy prawdzie, rozbijcie zaśniedziałe, omszone ściany tego lochu, w którym się tłoczy od tylu lat nasze narodowe i społeczne życie, dajcie powietrza i ciepła duchom, aby leciały ku słońcu a nie pełzały, jak dziś, krokiem płazu z jadem w duszy, po zimnych i ciemnych szczelinach nienawistnego bytu!

Włoska mowa tronowa.

RZYM 12 sierpnia.
(Telegram Biura koresp.)

Skoro prezydent ministrów Saracco odebrał od deputowanych przysięgę na konstytucję, powstał król i odczytał następującą mowę tronową:

„Pierwszą moją myślą jest myśl o mym narodzie, a jest to myśl miłości i wdzięczności dla ludu, który nad trumną swego króla obfite ronił łzy, który z takiem przywiązaniem i zaufaniem skupił się wokoło mnie, okazując, jak głębokie korzenie zapuściła w kraju monarchja liberalna. Z tego plebiscytu boleści pozwolę sobie wyciągnąć najlepsze horoskopy dla mych przyszłych rządów. Szlachetne i pełne pietyzmu objawy, jakie samowolnie dobyły się z serca narodu, kiedy tenże dowiedział się o smutnym wypadku, powiadają mi, że w sercach Włochów drga jeszcze struna patrjotyzmu, która niegdyś zachęciła nas do tylu czynów bohaterskich. Jestem dumny z tego, że mogę te objawy skonstatować. Jeśli jaki naród wpisał do historji taką kartę, jaką jest nasze narodowe zmartwychwstanie, to bezsprzecznie ma on prawo z podniesioną głową dążyć do najwyższych ideałów.

I z podniesioną głową, wpatrzony w najwyższe ideały, poświęcam się obecnie mojemu krajowi z całą siłą i mocą, jakiej jestem sobie świadom, z całą potęgą, pozostawioną mi przez przykłady i tradycje mojej dynastji. Uświęconem jest słowo szlachetnego Karola Alberta, który nadał Włochom wolność i słowo mojego dziadka, który dokonał zjednoczenia Italji. Uświęconem zostało także słowo mojego zacnego ojca, który we wszystkich czynnościach swego życia okazał się godnym spadkobiercą cnót ojca ojczyzny. Dzieło jego popartem i wzbogaconem zostało łaskawie przez pracę mojej dostojnej i ukochanej matki, która poczucie obowiązków księcia i Włocha wpoiła w moje serce i wyryła w mej duszy. Taksamo pracę moją poprze praca mojej małżonki, poświęci się całkowicie swej przybranej ojczyźnie.

Wymowne dowody przyjaźni wszystkich państw otrzymaliśmy w ich współudziale w naszej boleści przez to, że przysłały nam tu dostojnych książąt i wybitnych przedstawicieli. Wszystkim im wypowiadam z głębi serca moje dzięki. Italja była zawsze skutecznym instrumentem zgody i zostanie niem także za moich rządów, celem wspólnego utrzymania pokoju.

Ale pokój na zewnątrz nie wystarcza, potrzebujemy pokoju wewnętrznego i zgody wszystkich ludzi dobrej woli, aby rozwinąć nasze duchowe siły i gospodarczą energję. Musimy wychowywać nasze pokolenia w czci dla ojczyzny i dla uczciwej pracy, w poczuciu honoru, tak świetnie ożywiającem nasze wojska lądowe i morskie, które wyszły z ludu i są gwarancją braterskości, jaka łączy w zgodzie i miłości ku ojczyźnie całą rodzinę włoską. Musimy strzedz i bronić umiejętnie praw i ich dokładnego zastosowywania, monarchja i parlament muszą solidarnie współdziałać w tem dziele.

Wstępuję na tron bez bojaźni i z niezamąconem poczuciem moich królewskich praw i obowiązków. Niech Italja ma do mnie takie zaufanie, jakie ja mam do losów naszej ojczyzny. Siła ludzka nie zdoła zniszczyć tego, co nasi przodkowie z takiem zaparciem siebie samych zbudowali. Wszystkie istniejące siły muszą być zachowane i rozwinięte, aby utrzymać w całości wiel-

kie zdobycze zjednoczenia i wolności. Nigdy nie zbraknie mi pełnej ufności w nasze liberalne organizacje, ani też silnej inicjatywy i energji, aby skutecznie bronić chlubnych instytucyj kraju, tego kosztownego spadku po ojcach naszych.

Wychowany w miłości religji i ojczyzny, wzywam Boga na świadka mojego przyrzeczenia, że dziś i na przyszłość poświęcam mą duszę wielkości i dobrobytowi ojczyzny".

Mowę króla przyjęto frenetycznymi oklaskami. Wiktor Emanuel wypowiedział ją głosem silnym, ostrym i stanowczym. Miejsca: „Bez bojaźni wstępuję na tron" i „wzywam Boga na świadka" wprawiły słuchaczów w prawdziwe delirjum entuzjazmu.

Wojna Chińska.

Najważniejszym wypadkiem dnia jest bezwątpienia depesza z Pekinu od posła rosyjskiego Giersa, o którym wszelka wieść od początku rozruchów zaginęła. „Praw. Wiestnik" donosi o tym fakcie:

W dniu 9-tym sierpnia ministerjum spraw zewnętrznych otrzymało depeszę od posła cesarskiego w Pekinie, w której Giers donosi, że stan oblężenia trwa dalej; oblężeni posiadają jeszcze pewien zapas żywności. Rząd chiński zaproponował przedstawicielom państw zagranicznych przesłanie ich depesz i nalega, aby wyjechali z Pekinu. Posłowie, nie mając dostatecznej rękojmi bezpieczeństwa, odpowiedzieli, że muszą wprzód otrzymać pozwolenie swoich dworów na wyjazd. Z zezwolenia najwyższego Giersowi pozwolono wyjechać z Pekinu do Tien-tsinu z całym składem misji i z załogą, lecz tylko wówczas, kiedy rząd chiński i bogdychan dadzą zupełnie pewną rękojmię, że podróż odbędzie się zupełnie bezpiecznie. Zarazem polecono p. Giersowi uprzedzić, jak ciężką odpowiedzialność biorą na siebie Chiny w razie najmniejszego pogwałcenia praw nietykalności osób, które z posłem rosyjskim będą podążały do Tien-tsinu, kiedy to się okaże możliwem.

O nominacji hr. Waldersee naczelnym wodzem w Chinach rozpisują się obszernie dzienniki zagraniczne. „Köln. Ztg" i „Berl. Tageblatt" donoszą z całą stanowczością, że angielski rząd oświadczył się z gotowością oddania swych wojsk pod komendę Walderseego w prowincji Peczili, jeśli i inne mocarstwa podobne oświadczenie złożą. „Vossische Ztg" potwierdza tę wiadomość, zaznaczając wyraźnie, że komenda Walderseego nad angielskiem wojskiem odnosi się tylko do prowincji Peczili. W Jangtse zastrzega sobie Anglja akcję wolnej ręki, niezależną od koncertu mocarstw.

Także i Stany Zjednoczone przyjęły bardzo przychylnie nominację niemieckiego feldmarszałka, z Nowego Jorku donoszą bowiem półurzędowo: Abstrahując od kwestji dotyczącej współdziałania Ameryki w polityce mocarstw po oswobodzeniu posłów, wybór hr. Walderseego na naczelnego dowódcę w Chinach uważają ogólnie za najlepszy możliwy i umiejętny czyn niemieckiego cesarza. Wszystkie waszyngtońskie doniesienia zgadzają się w tem, że nominacja ta wywarła najsympatyczniejsze wrażenie. Hr. Waldersee znany jest w Ameryce lepiej niż jakikolwiek jenerał na kontynencie, ponieważ ożeniony jest z Amerykanką. Prasa nowojorska podaje obszerne biografje feldmarszałka.

Mikado japoński wysłał do cesarza Wilhelma telegram, w którym wyraża swoją gotowość oddania armji japońskiej pod komendę niemieckiego jenerała. Natomiast z Francji nie nadeszła jeszcze żadna odpowiedź; rząd Waldecka znajduje się w przykrem położeniu, ponieważ ustawy zakazują Francuzom służyć pod dowództwem obcych oficerów. Prasa nacjonalistyczna z „Echo de Paris" na czele napada ostro na dreyfusowski rząd Milleranda i Waldecka, że nie postarał się o oddanie komendy francuskiemu jenerałowi, choć Wilhelm sam oświadczył się z gotowością przyzwolenia na ewentualną propozycję paryskiego rządu. Waldeck-Rousseau bał się jednak „pretorjanina" t. j. nie chciał, aby jenerał francuski odegrał wielką rolę i przyćmił latarniany blask jego wystawy.

Sytuacja wojenna pogarsza się nieco, albowiem armji sprzymierzonej grożą Chińczycy odcięciem tyłów. Szpiegi wojenne w Tientsinie sygnalizują pojawienie się 30.000 armji chińskiej na południowy wschód Tientsinu. Wywołałoby to konieczną potrzebę powrotu wojsk sprzymierzonych, gdyż sześciotysięczna załoga, pozostawiona w Tientsinie, byłaby za słabą do obrony miasta i linji kolejowej z Tientsinu do Taku.

Do „Standarda" telegrafują: W Tientsinie rozpoczęły się deszcze. Okolica Pekinu stoi pod wodą. Pieszo niepodobna do niego dotrzeć. Japończycy, jako najlepsi znawcy warunków tamtejszych, radzą wstrzymanie dalszego pochodu wojsk sprzymierzonych do Pekinu, aż do opadnięcia wód, co nastąpi z końcem sierpnia.

O położeniu armji sprzymierzonej niewiadomo narazie nic bliższego. Zachodzi jednakże obawa, że pod Peitsang wojska rosyjsko-francuskie musiały oddzielić się od wojsk angielsko-japońskich i maszerują osobno. Plan operacyjny wojsk sprzymierzonych polegał na tem, że wojska angielskie i japońskie w liczbie 12000 szły prawym brzegiem rzeki Peiho, a 9000 wojsk rosyjskich i francuskich lewym brzegiem. Te ostatnie wszelako nie mogły posunąć się naprzód skutkiem wywołanego przez Chińczyków sztucznego wylewu. Dlatego zajęcia Peitsangu dokonały tylko wojska angielskie i japońskie. Rozdwojone już wojska związkowe w poniedziałek, dnia 6 b. m., wyruszyły do Jantsun, który zajmuje 15000 Chińczyków. Po czterogodzinnej zaciętej bitwie Chińczycy odparci. Straty wojsk związkowych 322 zabitych i rannych.

O stratach pod Peitsang nadchodzą obecnie zastraszające szczegóły. Rosjanie mieli blisko 500 zabitych i rannych, Japończycy przeszło 300, Anglicy do 100; straty Francuzów i Niemców nieznane.

O zajęciu Jangtsunu donosi amerykański admirał Ramey z Taku: Dowodzący na froncie wojsk jenerał angielski telegrafuje, że posunąwszy się o 9 mil w kierunku Jangtsunu, zaatakował Chińczyków z Amerykanami na prawem, a Rosjanami na lewem skrzydle. Wojska nasze, posunąwszy się o trzy mile pod gorącym ogniem dział i karabinów chińskich, zajęły linję obronną Chińczyków. Straty są nieznaczne.

Rozruchy po całych Chinach wzrastają i rozszerzają się z dniem każdym. Z Szanghaju donoszą: W piątek w Sainingu, za zachód Tsinanfu, zamordowano pięciu misjonarzy niemieckich, należących do misji katolickiej biskupa Anzera. Naokoło Swantau plądrowania i morderstwa są na porządku dziennym. Wicekról nie zwraca żadnej uwagi na przedstawienia mocarstw. Chińczycy zburzyli misje w Jungczu i ukamienowali chińskich Chrześcijan. Dwóch misjonarzy wystosowało do amerykańskiego konsula w Hongkong następujący telegram: „Trzy dalsze kaplice spalone, domy misyjne splądrowane. Nasze życie znajduje się w niebezpieczeństwie. Taotai nie daje o sobie znaku życia. Ratujcie nas! Ruch powstańczy szerzy się".

Sytuacja posłów w Pekinie znowu się pogorszyła. Amerykański konsul w Kantonie otrzymał od amerykańskiego posła w Pekinie Congera depeszę z dnia 10 sierpnia, w której Conger donosi, że poselstwa znajdują się jeszcze w oblężeniu i że położenie jest rozpaczliwe. Ale, cokolwiek się stanie, kończy się telegram, wytrzymamy aż do końca.

Poseł francuski Pichon telegrafuje do mini-

ZDRAJCA.

76) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji

(Ciąg dalszy).

(Patrz numer 157 „Głosu Narodu").

CZĘŚĆ DRUGA.

KSIĄŻĘ.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Stało się... Edmea Larsal zginęła, jeżeli nie z życia, to przynajmniej ze spisu ludności. Gwałtownie rozerwała łączący ją z życiem łańcuch i uciekła z galer nieszczęśliwego małżeństwa, zuchwale przez grób przechodząc.

Jerzy Larsal legalnie został wdowcem.

Śmierć Magdaleny Brissol przewidziana i cierpliwie wyczekiwana, umożliwiła wypadki tak dokładnie wykombinowane i przyspieszyła rozwiązanie dramatu, którego Edmea i Suworyn byli zarazem autorami i aktorami.

Z tysiącem ostrożności, jakich wymagały okoliczności, Emil Aubry zawiózł księcia i Edmeę do Melun, skąd tegoż jeszcze wieczora mieli się oboje udać do Paryża.

Edmea wskutek gwałtownego zdruzgotania całej swej przeszłości, pozostawała w jakiejś nieuchwytnej prostracji, w jakiemś ponurem unicestwieniu. Niepodobieństwem zdawało jej się, aby rzeczywistość mogła być rzeczywistością.

Zdawało jej się, iż jest pod wpływem snu okropnego i że śni nie śpiąc wcale.

Bez myśli, bezsilna, poddawała się ona z pewną nieświadomością całej swej anormalnej sytuacji.

Jedna, jedyna tylko myśl jasna i górująca nad wszystkiem, przebijała ciemności, mroczące jej umysł.

Zdawała sobie mianowicie sprawę, że dzięki okropnej i śmiałej zamianie, dzięki targającemu prawa ludzkie gwałtowi, ona była jednocześnie umarłą i żyjącą.

Gdy się obudziła w wspaniałym pałacu, nabytym dla niej przez Suworyna przed kilku miesiącami, doznała dziwnie upajającego uczucia. Znalazła się nagle wświetnym przybytku, w którym wyszukany przepych, wszystkie wyrafinowane pomysły bogaczów, wszystko, co zdołała wymyśleć fantazja artystyczna miljonera, było z miłością nagromadzone.

W pałacu w oficynach, nawet w stajni, wszystko było przewidziane, wszystko ułożone z nadzwyczajną starannością i drobiazgowością. Czuło się we wszystkiem smak najwytworniejszy Suworyna, prawdziwe poczucie piękna połączyło się z bogactwem pieniężnem, aby stworzyć arcydzieła sztuki i cudo komfortu.

Żegnając się z Edmeą w jej rozkosznym ośmiokątnym buduarze, w którym każda ściana przedstawiała pełne wdzięku i wesołe widoki prowensalskie, wykonane przez znakomitych mistrzów pędzla, Suworyn skłonił się z głębokiem uszanowaniem i rzekł z naturalnością:

— Nareszcie, droga pani de Lorbigny, jesteś tu królową i wszechpotężną władczynią!... Potrzebujesz pani tylko rozkazać, aby rozkazy jej zostały w tej chwili spełnione!... Ja jestem pierwszym z poddanych, a raczej niewolników twoich pani?... Kiedy pozwolisz mi pani złożyć ci moje uszanowanie?

— Dziękuję ci książę; lecz proszę cię zarazem, pozostaw mi czterdzieści ośm godzin spokoju, potrzebuję pewnego skupienia, abym się oswoić mogła z nowem dzisiejszem życiem mojem, tak różnem od wczorajszego!

I dodała, żegnając księcia:

— Dziś mamy czwartek, prawda? — więc w sobotę wieczorem proszę cię książę.

Po oddaleniu się Suworyna, Edmea udała się do przybyłego pokoju, który prowadził wprost do jej buduaru.

Pod draperjami portjery stanęła jak wryta, literalnie olśniona na widok swej sypialni, całkowicie wybitej kremowym brokartem, haftowanym w bukieciki róż i niezapominajek.

Łóżko z rzadkiego drzewa, szerokie i niskie, umieszczone było na środku estrady, pokrytej skórą z białych niedźwiedzi i ginęło jakby w obłokach ze starych koronek.

Nocna, kryształowa lampa, zawieszona u środka sufitu na złotych łańcuchach, dzień i noc paliła się, wydzielając woń dziwnie przyjemną.

Po przejrzeniu się w niemej admiracji tym wszystkim wspaniałościom, Edmea otworzyła drzwi naprzeciw dużego kominka z różowego marmuru i znalazła się w dużym gabinecie toaletowym, którego ściany tworzyły wielkie zwierciadła weneckie.

Dwie duże toalety, jedna naprzeciw drugiej, zaopatrzone były w dzbanki i miski ze starego srebra, prześlicznie cyzelowane; tysiąc drobiazgów wykwintnych leżało obok nich w artystycznym nieładzie.

Duża, o trzech lustrzanych skrzydłach szafa, miała na wprost siebie ogromny, przepyszny biały kredens, którego drzwi pokryte były olbrzymiemi wiązkami kwiatów, malowanemi przez głośnego artystę.

Edmea wobec tych wszystkich wspaniałości, przecierała oczy ze zdumieniem, była niemal zdolną uważać się za zaklętą księżniczkę, uwięzioną w pałacu jakiegoś czarodzieja.

Edmea poddawała się nieuniknionemu wpływowi, bezmiernie upajającej atmosfery przepychu, w jaką tak nagle znalazła się przeniesioną; a pod magnetyzmem złota uczuwała rodzaj gorzkiej i bolesnej rozkoszy.

Przygnębiona, zmęczona, pokonana fizycznem zmęczeniem i zbyt silnemi wrażeniami, ciężko zasnęła; obudziła się na drugi dzień w południe.

Po wstaniu zdawało jej się, iż odzyskała siły fizyczne; stan jednak jej moralny pozostawał w kompletnem ubezwładnieniu; myśli się plątały, serce było uśpione, dusza w oniemieniu, a ciężkie jej powieki zdawały się walczyć z przygniatającą jakąś umysłową ospałością.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stra Delcasségo: Chińskie wojska oblegały i bombardowały nas od 20 czerwca aż do 17 lipca. Cztery poselstwa spalone, francuskie jest prawie całkiem w ruinach. Trzymamy się dzięki heroizmowi oddziałów francuskiego i austro-węgierskiego. Nasze straty wynoszą 16 ludzi, ogólna cyfra strat dosięga 60 zabitych i 110 rannych. Wszystkie budynki misyjne w prowincji pekińskiej, z wyjątkiem gmachu w Peitsang, stały się ofiarą płomieni. Stan zdrowia personalu poselstwa jest dobry. Bombardowanie ustało 17 lipca, Chińczycy jednak zachowują się dalej offenzywnie i ostrzeliwają nas z karabinów, nie sprawiając nam jednak żadnej szkody.

Chiński rząd pertraktuje z nami pośrednio w sprawie naszego wyjazdu, my jednakże nie możemy opuścić miasta bez europejskiej eskorty. Nasze siły są wyczerpane, żywność i amunicja zaczynają się kończyć. Nowy atak oddałby nas na łaskę i niełaskę rządu chińskiego. Na wasz telegram z 19 lipca nie mam upoważnienia odpowiedzieć w szyfrach.

W Marsylji odbyła się w niedzielę wspaniała uroczystość wręczenia sztandarów korpusowi ekspedycyjnemu, przeznaczonemu dla Chin. Na uroczystość przybył o godz. 9 rano prezydent Loubet. Ulice miasta przyozdobiono świetnie w girlandy, bramy tryumfalne i flagi trójkolorowe. Podczas ceremonji przemówił do wojsk prezydent Loubet, oklaskiwany przez tłumy, wśród gorących okrzyków: „Niech żyje armja!“ Po uroczystości prezydent powrócił do pałacu prefektury, gdzie wydał śniadanie dla oficerów korpusu ekspedycyjnego.

Memorjał, wręczony przez rząd Stanów Zjednoczonych rządowi chińskiemu, żąda niezwłocznego zaprzestania napaści wojska chińskiego na poselstwa i prosi rząd chiński, aby, na dowód jego przyjaznego usposobienia, działał wspólnie z oddziałem odsieczowym, celem przywrócenia porządku. Rząd amerykański oświadcza się przeciw propozycji wysłania posłów z Pekinu, jeżeli bowiem rząd w samym Pekinie nie jest w stanie bronić posłów, to tem mniej w drodze do wybrzeża.

Ateny brazylijskie.

II. S. Paulo nazywają Brazyljanie swemi Atenami. O sztuce tutejszej wolałbym jednak zamilczeć, bo zresztą nie wiele też o niej powiedzieć potrafię.

W tutejszem seminarjum salezjańskiem kształci się dwóch alumnów Polaków, którzy już w przyszłym roku mają otrzymać ostatnie święcenia.

W Muzeum — ładnym i nowym budynku, położonym zupełnie za miastem, wisi w głównej sali kilka bohomazów, arcydzieł krajowego malarstwa. Inne sale dały przytułek wypchanym lub zasuszonym okazom z dziedziny zoologji, albo też gościnnie otworzyły swe podwoje dla próbek mineralnego bogactwa Brazylji i tak zw. tutaj zbiorów etnograficznych.

Nic tam nie ma jednak, coby zwracało szczególną uwagę. W dwóch pokoikach mieści się „Oddział historyczny“, gdzie obok kolekcji kilkunastu strzelb, można podziwiać dwa portrety Dom Pedra II-go i parę starych, lichych i wcale nieciekawych sprzętów po ks. Feijó. Osobiście wolę już muzeum kurytybskie, bo tam spotykam portrety Kościuszki i Mickiewicza, a na podwórku istnieje coś w rodzaju ogrodu zoologicznego ze wspaniałym czarnym tygrysem. Tutaj zaś tylko w westibulu vis à vis portjera, stoi klatka z jakimś ogromnym ptakiem brazylijskim, który — sierota — niewolnik, z więzienia swego smutnem okiem spogląda znudzony na podziwiających go głośno widzów.

Arcydzieła malarstwa brazylijskiego od czasu do czasu pokazywane też bywają publiczności na wystawie, jaką założył tu pewien S. paulitański Krywult.

A teatr, a opera? Tam, o ile goszczą jakie trupy, bo stałego teatru obecnie tu nie ma, nie radzę iść człowiekowi, który niedawno przejechał równik i ma jeszcze świeżo w pamięci Europę. Na najpoważniejszym dramacie (a będzie to mniejwięcej coś w rodzaju Rinaldo Rinaldiniego) napewno tak dobrze już na pierwszym akcie rozerwie go gra artystów, treść sztuki i zachowanie się publiczności, iż na następnym opuści przybytek Melpomeny, woląc raczej wstąpić do której z sąsiednich kawiarni, gdzie za 100 rs. dostanie filiżankę wybornej czarnej kawy. Kawą czarną fetują się tu wszyscy od rana do późnej nocy, mając do niej dziwne upodobanie, równające się bodaj namiętności do gry w loterję, lub w totalizatora, na tak zw. „frontonie“.

Bez porównania — okazalej niż sztuka przedstawia się w S. Paulo dziennikarstwo, reprezentowane przez bardzo stosunkowo znaczną ilość dzienników, z których niektóre są redagowane wcale porządnie. Jeden z tych dzienników, „Commercio de S. Paulo“, drukuje obecnie tłomaczenie powieści Sienkiewicza „Ogniem i Mieczem“.

Tytuł brzmi dosłownie: „Henryk Sienkiewicz. — A Fogo i Ferro. Novella historica de Polonia e Russia“. Nazwisko tłomacza nie podane, jest nim jednak prawdopodobnie p. Edward Prado, literat brazylijski, który już poprzednio ogłosił w tym samym dzienniku tłomaczenie „Quo Vadis“.

Pewnego wieczoru, idąc po jednej z ulic miasta, odprowadzany przez znajomego Polaka, posłyszałem za plecami wołanie:

— „Boa noite, senhor“.

Potem:

— „Landsmann, kommen Sie hier“.

Wreszcie:

— „Entrez, monsieur, s'il Vous plait“.

Domyśliłem się łatwo, kto to woła i stałem się głuchy, jak skała. W tej chwili jednak usłyszałem innym już głosem wypowiedzianą uwagę:

— „Głupia, ty jemu zaśpiwaj: „Jeszcze z Polskim nie zginęła“, to przecież Polak jest, un po naszemu gada...“

Zrobiło mi się bardzo smutno. Wszak jest to, pomyślałem sobie, jeden z najgłówniejszych artykułów zamorskiego eksportu, na jaki dotychczas stać było naszą biedną Galicję.

Pomimo rozmaitych tam, handel żywym towarem, lubo pozornie nieznaczny, płynie wciąż wartkim potokiem z ziem polskich to na Wschód, to hen za morza, przynosząc nieszczęście jednostkom i rodzinom i plamiąc imię polskie tam, gdzie ono dotychczas najmniej jest znaczne. W S. Paulo do niedawna jeszcze w pojęciu przeciętnego Brazyljanina wyraz „polaca“ (Polka) identyfikował się zupełnie z wyrazem prostytutka. Dla dokładności jednak zauważyć tu trzeba, iż, jak mnie zapewniano 99% tych nieszczęśliwych „Polek“ składa się z żydówek (przeważnie galicyjskich), któremi mają być przepełnione tutejsze domy publiczne.

I dziwnym zbiegiem okoliczności, kiedy po miastach i miasteczkach naszych szare masy żydowskie tak odpornie się zachowują względem asymilacji ze społeczeństwem, wśród którego żyją, to te biedne ofiary ciemnoty, nędzy i oszustwa tu na dalekiej obczyźnie wszystkie prawie przyznają się do narodowości polskiej, chętnie posługując się naszą mową nawet w rozmowie pomiędzy sobą. A przecież wobec świata, z niemi właśnie chciałoby się wyprzeć wszelkiej łączności.

W odległości godziny drogi koleją żelazną od S. Paulo (na linji S. Paulo-Santos) znajduje się kolonja polska S. Bernardo. Właściwie nazwa tu przysługuje dziś miasteczku, które utraciło już charakter polski. Każda zaś część kolonji, tworząc, jakby odrębną całość, nosi oddzielną nazwę (Capivary, Pequeno, Rio Grande, Galicja). Klimat wskutek wysokiego położenia nad poziomem morza jest tam umiarkowany i zdrowy, zdrowszy niż w S. Paulo, które, choć także położone wysoko, pobudowane zostało w miejscowości bagnistej. Bliskie sąsiedztwo kolonji z dużem miastem oraz kolej, ułatwiają ogromnie zbyt produktów rolnych. Pomimo to jednak rolnictwo ma tam podobno ciężkie warunki ze względu na nieurodzajność gleby i częste mgły. To też wielu kolonistów polskich opuszcza swe loty, aby gdzieindziej szukać lepszych warunków bytu. Liczba ich przerzedza się tam z każdym rokiem i, jak mi mówiono, obecnie nie przekracza 150—180 rodzin. Około 70 rodzin ma pochodzić z Galicji, reszta przeważnie z Królestwa. Jest to dobry materjał dla kolonizacji Parany i polskie Towarzystwo kolonizacyjne w ludziach tych zapewne znajdzie chętnych nabywców na swe parcele.

Drugą większą kolonję polską w stanie S. Paulo jest Pariqueira-Assu, położona w municypium Iguape, małej portowej mieściny, słynącej w Brazylji z cudownej figury Pana Jezusa i wielkich uroczystości odpustowych. Kolonja ta dla braku dobrych komunikacyj, odciętą jest od świata, nadto posiada klimat gorący. Osiedli tamtejsi koloniści nasi marzą podobno o tem, aby przesiedlić się do Parany, dokąd w przeszłym roku wysyłali swego delegata, by przekonał się, czy rząd parański nie zaczął znów rozdawać gruntów na spłaty.

Oprócz tego mieszka w S. Paolo wielu Polaków, rozproszonych po miastach i osadach, lub po plantacjach kawy, czyli tak zw. „fazendach“. W miastach Campinas, Santos, Jundhahy jest po kilkadziesiąt rodzin polskich.

W tej ostatniej osadzie miały nawet podobno powstać w tym roku aż dwa Towarzystwa polskie: „Towarzystwo im. Adama Mickiewicza“ i drugi „Klub polski“.

W Santos poznałem kilku Polaków, przypadkowo były to jednak indywidua z pod ciemnej gwiazdy i podające się przeważnie za Niemców. Przez miasto to przewija się także, pomimo żółtej febry, jaka tu grasuje w miesiącach letnich, wielu robotników polskich. Z powodu dużego ruchu w porcie, zarobki są tam znacznie łatwiejsze i lepsze, niż w innych miastach, chociaż z drugiej strony lwią część takowych pożera niezmierna drożyzna, jaka tam panuje. Co to znaczą wyśrubowane ceny, miałem sposobność przekonać się na sobie, obdzierany w Santos przez tragarzy, przez komisjonera, w restauracjach, w hotelu, wszędzie, gdzie się tylko ruszyłem.

W niemożliwie brudnym i nad wyraz nędznym, ale szumnie zatytułowanym hoteliku, gdzie gryziony przez najrozmaitsze znane i nieznane w Europie insekty, spałem z rewolwerem pod pachą, za jedną dobę musiałem zapłacić za sam tylko pokój 7 i pół milr., czyli mniej więcej tyle, wiele się płaci w porządnych hotelach na Rievierze, podczas sezonu za całe pension.

To też każdy, kogo tam interes zapędzi, stara się pierwszym pociągiem umykać do S. Paulo. Tutaj we względnie przyzwoicie urządzonym hotelu niemieckim płacą dziennie 8 milr. (czyli około 8 fr.) za całe pension i rewolwer mój może odpoczywać spokojnie na samym dnie walizki.

Warto wreszcie zaznaczyć, że rząd stanowy w S. Paulo sprowadza na własny koszt emigrantów, wszedłszy w tym celu w porozumienie z włoskiemi towarzystwami żeglugi morskiej „La Veloce“ i „La Ligure Brasiliana“.

Na okręcie, na którym przybyłem tu z Genui, jechało kilkadziesiąt rodzin węgierskich, dwie niemieckie i trzy polsko rusińskie, osiadłe na Węgrzech, oraz mnóstwo Włochów. Wszyscy oni otrzymali bezpłatny przejazd przez morze do Santos. Werbowaniem emigrantów z Austro-Węgier zajmuje się głównie „La Ligure Americana“ w Genui (ajencja Towarzystwa „La Ligure Brasiliana), oraz słynny z rozmaitych, dotychczas bezkarnie uchodzących oszustw ajent Nodari w Udine.

Kurs pieniędzy brazylijskich stoi obecnie stosunkowo bardzo dobrze. — Prawie przed pół rokiem sam musiałem płacić za franki po 1 milr. 400 rs., lub nieco więcej nawet, obecnie zaś za franki płacono mi po milerisie, najwyżej zaś po 1.017. To tak raptowne polepszenie się kursu milreisów zawdzięczać należy prawdopodobnie tej okoliczności, iż rząd centralny w Brazylji na gwałt amortyzuje swe długi i wycofuje z obiegu mnóstwo starych banknotów z czasów cesarstwa. Dzieje się to jednak kosztem ogromnych podatków, które rosną i rosną z dniem każdym! To też wszędzie słychać narzekanie na ciężkie czasy i ogólną stagnację. *I. Okołowicz.*

ZE SWIATA.

Nieco o Mandżurji.

Mandżurja jest kolebką dzisiejszej dynastji, panującej w „państwie środka“, a zarazem prowincją Chin północnych, graniczącą na olbrzymiej przestrzeni z Rosją. Skutkiem gór i sąsiadującej od zachodu puszczy mongolskiej jest to najsurowsza część państwa chińskiego. W ostatnich dopiero czasach, dzięki budowie kolei przez Rosję tudzież rozkwitowi kulturalnemu japońskiego państwa wyspiarskiego, rozwinęła się ona bardzo widocznie.

Mandżurja jest kolebką, w której urodziła się kwestja wschodnio-azjatycka. Trafnie powiada jenerał-major Krahmer w dziele swem „Rosja w Azji wschodniej“: „Polityka Anglji w Azji wschodniej przedstawia ten sam obraz chwiejności i słabości, co w Azji centralnej. Przeciwnie Rosja odnosi tam tryumf po tryumfie. Postępowała ona krok za krokiem, nie spiesząc się, ale ustawicznie ten sam cel mając przed oczyma: zdobycie nakazującej poszanowanie potęgi. Wcieliwszy przez wielką kolej syberyjską Syberję do swego europejskiego obszaru, posuwa obecnie z pomocą kolei wschodniej (mandżurskiej) swoją sferę wpływu dalej ku południowi, do Mandżurji. Stoi ona już silną nogą w porcie Artura i Talienwanie, niedawno wcieliła porty niezamarzające zimą na półwyspie Liaotuńskim. Połączenie tych punktów z koleją i zbudowanie dobrej kolei aż do Pekinu rokuje Mandżurji zarówno pod gospodarczym, jak strategicznym względem, wielką przyszłość“.

Mandżurja jest ojczyzną żołnierza chińskiego, tego dziwacznego stworzenia w silnie watowanych spodniach i takimże kaftanie, zaopatrzonego w przyrządy kuchenne, imbryczek do herbaty, parasol, parę zabitych kur, strzelbę, kołdrę, olbrzymi patrontasz, czasem nawet w żywego ptaka w ładnej klatce bambusowej.

Charakter górski kraju czyni życie w Mandżurji, zwłaszcza w porze zimy, ostrem i ciężkiem. Dziś jeszcze turysta nie zdołałby doszukać się żadnego wdzięku w podróży po Mandżurji. Tanio podróżuje się tam, co prawda, ale też obywać się trzeba bez wszystkiego.

Mieszkańcy należą do plemienia syberyjskiego Tunguzów. Zajmują się przeważnie myśliwstwem, żołnierką i chowem bydła. Dróg nie ma prawie wcale, bo też i większych miejscowości, któreby „miasto“ przypominały, jest nader skąpo. Miast, liczących więcej niż 50.000 ludzi, jest właściwie tylko dwa: Ai-

gun i Cicichar.

Handel wywozowy nikłością swoją równa się chyba przywozowemu; ogranicza się on do węgla, złota, skór i pereł. Niedawno pozakładali przemysłowcy rosyjscy w Mandżurji gorzelnie, które w krótnim czasie pięknie rozkwitły i cieszą się dziś już znaczną konsumcją.

Życie ludu mandżurskiego jest monotonne i smutne, jak kraj ubogi; myśliwi i pasterze nawet nie lubią towarzystwa i pełnią swoje rzemiosło w ponurem odosobnieniu. Jest to podobno zabytek dawnego niewolnictwa u Tunguzów. Niewolnictwo znane było i w Mandżurji do niedawna, ale jako kara. Dzisiaj zamiast tego przesiedlają na kresy państwa. Tylko wobec cesarza swego Mandżur uważa się za niewolnika.

Instytucja niewolnictwa gra dziś już rolę aktualną w Mandżurji tylko w życiu kobiety. Zaczyna się ono dla niej z chwilą, gdy zostanie narzeczoną. Z dniem zaręczyn zabierają narzeczoną rodzice pana młodego do swego domu, gdzie służyć musi swej przyszłej teściowej jako dziewka, nieznana częstokroć nawet z oblicza narzeczonemu.

Mandżur jest zahartowany, jędrny i dlatego urąga wszystkim okrucieństwom przyrody i dzikości zwierząt, przepełniających lasy. Inteligencja mandżurów i przyrodzona ich waleczność każą cenić wysoko ten „materjał“ ludzki. Dzięki takim przymiotom przychodzi on w Chinach łatwo do znaczenia i godności.

W Chinach niema wcale szkół rządowych. Rząd wykonywa tylko kontrolę nad egzaminami. Akademicy mandżurscy posuwają się wszakże zwykle najwyżej u dworu, na urzędach i w armji. Ministrowie i dygnitarze dworscy pochodzą przeważnie z Mandżurji. Awans w Chinach nie zależy od lat służby, ale od wartości indywidualnej i zasługi urzędnika. Ci to urzędnicy mandżurscy robią obecnie historje w Chinach, a celują oni instynktem przedziwnie zachowawczym. Konserwatyzmu ich ujarzmić nie potrafią częstokroć najsprężystsi wicekrólowie.

Patrząc na pismo hieroglifów, wnioskować można, że Mandżurja była dla Chin kiedyś tem, czem była Sparta dla Grecji a Rzym dla Italji. Jeżeli wogóle na obszarze olbrzymiego państwa chińskiego wyobrazić sobie można jakiś rdzeń zarodowy przyszłości, z którego wykwitnąć by mogła nowa kultura w europejskiem znaczeniu tego słowa, byćby nim mogła tylko górska, surowa, dziewicza Mandżurja.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W poniedziałek Hipolita. męczennika i Kassjana, biskupa; we wtorek Wigilja, Euzebjusza, męczennika; w środę Wniebowzięcie Najświętszej Marji Panny.

Kalendarz myśliwski. W sierpniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), na przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W sierpniu wolno łowić wszelką rybę, jeżeli trzyma przepisaną miarę, tak samo raka zarówno samca, jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w poniedziałek o godz. 4 minut 30, zachód przypada o godz. 7 minut 1; długość dnia godzin 14 minut 31.

Stan powietrza. Dnia 13 sierpnia o godzinie 7-mej rano barometr 750·4, termometr + 14·2, wilgotność 84%, wiatr zachodni. 1.

Repertuar teatru w Parku Krak.

We wtorek, 13 b. m.: „W Koszarach“.
W środę, 14 b. m.: „W Koszarach“.
We czwartek, 15 b. m.: „W Koszarach“.

Z Rzymu dowiadujemy się, że pogłoski, jakoby książę biskup Puzyna miał zostać kardynałem, ucichły. Powodem zaniechania projektu ma być nieporozumienie prywatne pomiędzy księciem biskupem a kardynałem Rampollą.

Żydowscy c. i k. dostawcy. Ze sfer rękodzielniczych donoszą nam o następującym, godnym uwagi fakcie: Mimo licznie wnoszonych podań, mimo interwencji u komendanta Alboriego, oddział inżynierji wojskowej oddaje przedsiębiorstwa budowlane w dalszym ciągu żydom, nieraz wprost z pierwszej ręki. Niedawno otrzymał żyd Guttman, blacharz, roboty murarskie i ciesielskie przy prochowni w Podgórzu, i oddał ciesiołkę fuszerowi-cieśli, nazwiskiem Kahroli. Skutki żydowskiej sumienności nie dały długo na siebie czekać, bo oto już w zeszłym tygodniu zaszedł tam wypadek spadnięcia cieśli, zajętego przy robocie. Nieszczęśliwą ofiarę wypadku odwieziono w beznadziejnym stanie do domu, a to celem zatuszowania sprawy, co się też na razie udało.

Cieśla zmarł pośród strasznych męczarń, zostawiając żonę i dzieci na pastwę nędzy, a o całym wypadku przycichło zupełnie... Żyd Gutman zrobił wszystko co do niego należało, aby... uwolnić się od odpowiedzialności, spadającej teraz całym ciężarem na inżynierję wojskową, która protegowaniem żydów usprawiedliwia w zupełności wcale nie tęgą opinję, jaką cieszą się różne „branże“ w sferach armji austrjackiej. Taka nieopatrzność przy oddawaniu robót i dostaw i zbytnie powodowanie się brzęczącymi argumentami, mogłoby dotkliwie odbić się na stanie armji i odżywianiu żołnierzy. Zwracamy na to uwagę właściwych w tej mierze sfer wojskowych.

Trudno jednak nie przyznać, że i częściowa niesolidarność rękodzielnictwa naszego, jest także poniekąd przyczyną tego rozpanoszenia się żydowskich partaczy. Zamiast bronić interesów stanu, puszczają się niektórzy krzykacze na bystrą a brudną wodę żydowsko-socjalnej polityki i, bałamucąc pożytecznych skądinąd pracowników, odciągają ich uwagę od żywotnych kwestyj stanowiących o rozwoju rękodzielnictwa.

Tylko solidarne występowanie mieszczaństwa może położyć kres ohydnej gospodarce żydowskiej, a pierwszym warunkiem solidarności jest w tym razie zupełne odosobnienie warchołów, rozbijających zgromadzenia i szermujących zardzewiałą bronią pustych frazesów, tak starą, jak głupota ludzka. Wojna z konkurencją żydowską musi zacząć się na całej linji; orężem w niej będzie uczciwa praca i sumienność w dotrzymywaniu zobowiązań, ale, jak mówi Mickiewicz: „...przed wojną trzeba oczyścić dom z śmieci...“ W zdrowym duchu i dobrej woli naszego mieszczaństwa nadzieja. że tak się stanie.

Dobry przykład. Jeden z naszych prenumeratorów z oburzeniem donosi nam, że dzisiaj około godz. 10 ej dwie zakonnice kupowały owoce u żyda Liebeskinda przy ul. Florjańskiej. Czyż nie ma chrześcijańskich handlów z owocami?

„Królowa przedmieścia“, która pomimo niepogody zapełniła teatr w Parku Krakowskim w sobotę i niedzielę, grana będzie dzisiaj i jutro. „Rolę „Mańki“ grać będzie we wtorek p. Marja Fertner, która do końca sezonu została zaangażowana do teatru w Parku Krakowskim.

Jazda rozstawna kolarzy oddziałów sokolskich na przestrzeni Kraków-Lwów (345 kilometrów) odbyła się wczoraj według planu, wypracowanego przez zarząd oddziału kolarzy krakowskiego „Sokoła“. Depeszę prezesa „Sokoła“ krakowskiego do prezesa związku sokolego we Lwowie umieszczono w umyślnie na ten cel wykonanej skórzanej torebce. Pierwsi jeźdźcy wyruszyli w nocy z soboty na niedzielę z pod rogatki mogilskiej o godzinie 2. W czasie wyjazdu kolarzy, mających przebyć pierwszy dystans (druhowie: Radwański, II kapitan oddziału K. S. K. i Jan Wutkiewicz), obecni byli pomiędzy wielu członkami „Sokoła“ krakowskiego również prezes Turski, nacz. Ruciński, przew. oddziału kolarzy druh Radoń, redaktor „Przeglądu gimnastycznego“ druh Kubalski i wielu innych. Wyjazd nastąpił wśród najniekorzystniejszych warunków, bo jeszcze przed północą lunął obfity deszcz, który nie ustał wcale w chwili wyjazdu, a noc ciemna i rozmokły gościniec wcale niepomyślnie wróżyły o udaniu się tego bądź co bądź trudnego eksperymentu. Ale dzielni „sprężyści“, nie namyślając się długo, żwawo ruszyli w drogę, unosząc na swoich pneumatykach depeszę krakowską i jej losy.

W Bochni znalazła się ona o godzinie 4·42 rano.

W Tarnowie o godzinie 6 minut 30; w Pilznie o godzinie 7: w Ropczycach o godzinie 9 minut 53; w Łańcucie o godzinie 10 minut 25; w Przemyślu o godzinie 1 minut 30 po południu. We Lwowie odebrał prezes związku depeszę o godzinie 4 minut 54 po południu.

Wobec początkowego założenia, iż depesza znajdzie się we Lwowie o godzinie 7 minut 15 wieczorem, wynik jazdy rozstawnej okazał się nadspodziewanie korzystny, gdyż przestrzeń 345 kilometrów przebieżono w 14 godzinach, a więc na jeden kilometr wypada 2 minuty 35 sekund.

Rezultat ten świadczy nader pochlebnie o rozwoju sportu kolarskiego u nas. Mimo niezwykle trudnych warunków w czasie jazdy, jak deszcz rozmokłe drogi i przeciwny wiatr na znacznej przestrzeni, pokonali nasi kolarze wszystkie przeszkody z godną uznania wytrwałością, organizacji oddziałów kolarskich w naszym kraju, znakomite wydając świadectwo.

Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych. Z pomiędzy dzieł nadesłanych na wystawę urządzoną przez krakowskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuk pięknych z powodu obchodu 500-letniego jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego, zakupiła dyrekcja Towarzystwa do rozlosowania między członków za rok bieżący utwory artystów: Benedyktowicza, Bentkowskiego, Bruzdowicza, Fabiańskiego, Fałata, Janowskiej, Janowskiego, Jarockiego, Kotowskiego, Kotowicza, Kwalskiego, Mroczkowskiego, Papieskiego, Piotrowskiego, Pociechy, Pochwalskiego, Ruszczyca, Rygiera, Stachiewicza, Tetmajera, Wodzinowskiego i Żelechowskiego, razem sztuk 26 za kwotę 8.640 koron.

Wystawa po wysłaniu większej połowy dzieł do Warszawy i Lwowa, została odświeżona nadesłanymi obrazami: Alchimowicza „Dwa widoki morskie z nad granicy francusko hiszpańskiej“; Gersona „Trzy chwile dziejowe“ i „Św. Jan odtrącający faryzeusza“; Gierymskiego „Bramka w Louwrze“; Gramatykównej „Głowa chłopa“; Janowskiej, kolekcja studjów; Janowskiego „Dwa krajobrazy“; Kamieńskiego „Most św. Ludwika w Paryżu“; Mastelskiego „Św. Cecylja“; Okunia „Fragment z Rzymu“ i „Zwiastowanie“; Pociechy „Dwa krajobrazy“; Ruszczyca „Pierwsze promienie słońca wiosennego“; Stachiewicza „Rysunek“; Stankiewiczównej „Potok górski“; Szwojnickiego „W jasną przyszłość lud“; Wrzeszcza „Cztery widoki“; Wygrzywalskiego „Krajobraz“ i „Obrażona“; Trzebińskiego „Święty“, tudzież kolekcja medaljonów i medali Trojanowskiego.

Na wystawie oglądać można także świetną fotograwurę podług obrazu Matejki „Jan III pod Wiedniem po odniesionem zwycięstwie“, wykonaną w zakładzie monachijskim Bruckmana, a przeznaczoną na tegoroczną premję dla członków Towarzystwa.

Polak w Chinach. Z hr. Waldersee odpływa do Chin kapitan jeneralnego sztabu Karol Wójcik, jako członek sztabu naczelnego wodza. Cesarz Wilhelm prosił wszystkie mocarstwa o przydzielenie jednego oficera do sztabu Walderseego. Ze strony Austrji wydelegowano Polaka Karola Wójcika. Wójcik będzie miał obowiązek utrzymywać komunikację z kwaterą główną i redagować biuletyny o sytuacji. Nominacja nie zaskoczyła nagle Wójcika, albowiem już przedtem szef jeneralnego sztabu Beck przeznaczył go na studja militarne do Chin. Kapitan Wójcik ukończył szkołę kadetów w Łobzowie i w 18 roku życia wstąpił do służby czynnej w armji. Po siedmiu latach służby wstąpił do szkoły wojskowej, gdzie przebywał do r. 1892; potem był oficerem brygady jeneralnego sztabu w Josefstadt, w Nowibazar, w końcu wysłano go do Kazania, celem wyuczenia się rosyjskiego języka. Od dwóch lat pracuje Wójcik w biurze ewidencyjnem jeneralnego sztabu. Obecnie liczy on 35 lat i jest od 5 lat kapitanem w korpusie jeneralnego sztabu. Włada językiem polskim, rosyjskim, francuskim, angielskim i niemieckim. Jest on autorem cennej broszury o wojnie południowo-afrykańskiej. Wójcik odjeżdża w sobotę przez Neapol do Taku.

Wypadek dziennikarza. Współpracownik pism warszawskich p. Błeszyński uległ w Warszawie nieszczęśliwemu wypadkowi. Przechodząc przez ulicę dostał się pomiędzy dwa tramwaje a pośliznąwszy się, upadł tak, że głowa była na szynach i tylko dzięki raptownemu zahamowaniu tramwaju, nie został przejechany na śmierć. Silnie jednak poranionego i potłuczonego zabrało pogotowie, a po opatrzeniu odwieziono go do mieszkania.

Katastrofa kolejowa. Nie przebrzmiały jeszcze echa niedawnej katastrofy na kolei warszawsko-wiedeńskiej pod Włochami, a już mamy do zanotowania drugi wypadek i tym razem również z powodu złego nastawienia zwrotnicy. Na linji bydgoskiej w kierunku od Aleksandrowa dążył w nocy z piątku na sobotę do Skierniewic pociąg towarowy, złożony z lokomotywy i 150 osi. Kiedy około godziny 12 minut 50 w nocy pociąg wszedł na stację Pniewo, z z powodu źle nastawionej zwrotnicy, zamiast na linję boczną, wpuszczony został na zapasową t. zw. ślepą, na której końcu znajdowała się zapora w języku kolejowym nazywana „kozłem“.

Maszynista prowadzący pociąg, p. Szumowski, z powodu ciemności nie spostrzegł złego kierunku i lokomotywa, jakkolwiek w zmniejszonym już biegu uderzyła o zaporę. Uderzenie było silne, gdyż lokomotywa uległa uszkodzeniu, a idących za nią sześć wagonów wykoleiło się i przewróciło na tor sąsiedni, tamując komunikację. Wagony były naładowane różnym towarem.

Pociąg prowadził nadkonduktor p. Chojecki, który uległ potłuczeniu. Wogóle obyło się bez ofiar,

lecz cała obsługa pociągu uległa silniejszej lub słabszej kontuzji. Również i maszynista, oraz pomocnik nie wyszli bez szwanku. Bieg pociągów z powodu zatarasowania linji uległ przerwie, ponieważ odnoga bydgoska posiada jeden tor.

Pociąg kurjerski, który wyszedł z Warszawy, zatrzymany został w drodze i dopiero wyruszył do Aleksandrowa rano, po oczyszczeniu linji.

Również pociąg kurjerski z Aleksandrowa, przychodzący do Warszawy o godz. 6 m. 25 rano, przybył dopiero o godz. 12 m. 20.

Sobstnie pociągi z Warszawy na odnogę bydgoską wyszły o swoim czasie, lecz zatrzymywane były w Skierniewicach.

Na miejsce wypadku wyjechali dyrektor kolei i naczelnik służby drogowej inż. Dworzyński.

Straty są znaczne, gdyż oprócz uszkodzenia taboru, w rozbitych wagonach znajdował się podobno kosztowny towar z zagranicy.

Przerwane sprawozdanie poselskie. Dnia 12 b. m. przybył poseł ks. Szponder do Sułkowic w celu złożenia sprawozdania poselskiego. Po skończonych nieszporach zebrało się ludu blisko tysiąca i miejscowa inteligencja. Zaciekawienie i zainteresowanie się ludu było ogromne, gdyż tutaj nietylko sprawozdań poselskich, ale nawet żadnych zgromadzeń nie było. Po zagajeniu i wyborze prezydjum, rozpoczął poseł ks. Szponder swoje sprawozdanie. Lud słuchał z naprężoną uwagą, a chcąc okazać swe zadowolenie przerywał mowę księdza posła serdecznemi brawami. Nagle zjawia się żandarmerja, oświadcza, że o zgromadzeniu nic nie wie i że na dalsze odbywanie tegoż zezwolić nie może. Pos. ks. Szponder ze zdumieniem dowiaduje się o tem, nie mogąc zrozumieć co to ma znaczyć, gdyż w czasie ustawą przeznaczonym doniósł do starostwa o mającem się odbyć w Sułkowicach sprawozdaniu. Widocznie zaszło tu jakieś przeoczenie, bo znany wysoki takt p. starosty myślenickiego, nie pozwala przypuszczać, by tu zachodziły jakieś zakulisowe machinacje, mające na celu uniemożliwić porozumienie się posła ze swymi wyborcami. Wobec tego wystąpienia żandarmerji, pos. ks. Szponder wytłomaczył licznie zgromadzonym wyborcom, dlaczego musi przerwać swoje sprawozdanie i dokończenie tegoż odłożyć na inny czas. Lud z żalem wysłuchał tej przykrej wiadomości, jednak zachował się jak najspokojniej. Krótkie było sprawozdanie, ale i za nie lud gorąco dziękował swemu posłowi szczerze wołając: „Niech żyje nasz poseł“, na co pos. ks. Szponder odpowiedział: „Niech żyje lud polski i sprawa ludowa, dowidzenia w niedługim czasie“.

Z więzienia śledczego we Lwowie, znikł lokaj Jan Czajkowski, który — jak wiadomo — przed kilku tygodniami zamordował służącą Stykównę. — Wyprowadzony na spacer, skorzystał z tego, iż wskutek odnawiania budynku była przystawiona do muru drabina; wlazł więc na nią i dostawszy się z dachu więzienia na dach sąsiedniego domu, uciekł. Policja atoli jest na jego tropie.

Doroczny zjazd sjonistów został otwarty dzisiaj w poniedziałek, dnia 13 b. m. w Londynie. Na szczęście Londyn jest tak wielkiem miastem, iż obecność choćby paru tysięcy pejsatych obywateli nie zmieni jego fizjognomji. Nie zazdrościmy Anglji wyboru, jakim została zaszczycona, ale obradom roztęsknionych za Palestyną żydowinów towarzyszą nasze serdeczne życzenia... Oby marzenia sjonistów jak najrychlej się ziściły, aby jak najprędzej nadszedł radosny dzień, w którym Palestyna powita u siebie wybrany naród.

Gimnazjum polskie w Cieszynie. Macierz szkolna w Cieszynie przyjmie z początkiem roku szkolnego 1900/1901 nieegzaminowanego zastępcę nauczyciela filologa, lub germanistę dla gimnazjum polskiego z płacą roczną 2000 koron. Dokumenty, przedłożyć się mające, są: metryka, świadectwo dojrzałości, absolutorjum z ukończonych studjów uniwersyteckich, dekrety władzy szkolnej i świadectwo dyrektora zakładu, jeżeli kompetent już służy, świadectwo przynależności i ewentualnie świadectwo moralności, jeżeli kompetent nie pełnił jeszcze obowiązków nauczycielskich. Zgłoszenia adresować należy do Zarządu „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie najpóźniej do 25 sierpnia 1900 r.

W uroczystość Wniebowzięcia w kościele Najświętszej Marji Panny Sumę celebrować będzie ks. prałat Józef Krzemieński, infułat i archiprezbiter kościoła Marjackiego. Kazanie podczas Sumy wypowie ks. Tadeusz Chromecki, rektor zgromadzenia księży Pijarów.

W konkluzji 40-godzinnego nabożeństwa podczas oktawy, Nieszpory odprawi ks. Mianowski, kazanie wypowie ks. kan. Teofil Jarynkiewicz, kustosz katedralny, procesję zaś celebrować będzie ks. prałat J. Krzemieński.

Pielgrzymka polska tercjarska wyruszy z Krakowa 12 września o godzinie 10 rano z dworca kolei północnej, poprzedzona nabożeństwem, które w tymże dniu odbędzie się o godzinie 7 rano w kościele Braci Mniejszych (OO. Reformatów), z Trzebini 12 września o godzinie 12 w południe, z Oświęcimia 12 września o godzinie 12·40, z Dziedzic 12 września o godzinie 1·20, z Oderberg 12 września o godzinie 2·45. Przyjazd do Wiednia 12 września o godzinie 8 wieczorem, przyjazd do Pontebby 13-go września 12·10 popołudniu, przyjazd do Padwy 13 września o godzinie 6·50 popołudniu i tu pielgrzymi zanocują. Wyjazd z Padwy 14 września o godzinie 11 przed południem. Przyjazd do Bolonji 14 września o godzinie 3 popołudniu, przyjazd do Loretto 15 września o godzinie 4·50 rano i tutaj dla pielgrzymów nocleg. Wyjazd z Loretto 16 września o godzinie 8 rano. Przyjazd do Assyża 16 września o godzinie 3 po południu i tutaj nocleg, tu pielgrzymi będą na uroczystości Ran św., czyli Stygmatów św. Franciszka.

Wyjazd z Assyża 17 września o godzinie 2 popołudniu. Przyjazd do Rzymu 17 września o godzinie 8·25 wieczorem, gdzie pielgrzymi otrzymają wikt i mieszkanie przez dni 10.

Wyjazd z Rzymu 27 września o godzinie 10 wieczorem przez Florencję, Meestrę (Wenecję) Pontebbę, Wiedeń do Krakowa.

Bilet III klasy z noclegami w drodze, a mieszkaniem i życiem przez dni 10 w Rzymie kosztuje 70 zł r., II klasą 120 złr. Bilet ważny na 45 dni. Zgłaszać się należy do niżej podpisanych najdalej do 20 sierpnia 1900 r. O. Zygmunt Janicki, definitor i gwardjan Braci Mniejszych w Krakowie, Reformacka 4, O. Stefan Podworski, gwardjan Braci Mniejszych w Alwernji (Galicja).

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało kontrolora pocztowego Ludwika Kloczkowskiego we Lwowie, starszego oficjała Aleksandra Szluhę w Podwołoczyskach i kontrolora pocztowego Ignacego Jurkiewicza w Samborze zarządcami pocztowymi, pierwszego dla Lwowa, drugiego dla Rozwadowa, ostatniego zaś dla Śniatyna.

Wydział krajowy nadał drowi wszech nauk lekarskich Janowi Łodykowskiemu posadę sekundarjusza przy szpitalu powszechnym w Białej.

Koło mieszczańskie zawiadamia wszystkie cechy krakowskie i związkowe, aby w sprawach wiecu słowiańskich rękodzielników w Pradze po informacje udawały się bezpośrednio do Koła mieszczańskiego, w Krakowie, Rynek główny l. 33 I. piętro, codziennie od godz. 7 do 9 wieczorem. Koło mieszczańskie w tej mierze znosi się z komitetem centralnym w Pradze i komitetami w Bernie oraz w Lublanie.

Dyrekcja kolei państwowej w Krakowie donosi: Z dniem 1 września 1900 wchodzi w życie dodatek III do taryfy towarowej część II w austrjacko-węgiersko-rosyjskim związku kolejowym.

Pociągi mięszane nr 2651 i 2654 linji lokalnej Hliboka-Berhometh a S.-Meżebrody, kursujące pomiędzy stacjami Berhometh a S. i Meżebrody tylko w poniedziałki i piątki, będą kursowały od 11 b. m. do 16 września także i w soboty.

Dnia 11 b. m. z przyczyny dotychczas niewiadomej wykoleiło się pięć wozów przy pociągu towarowym Nr. 1272, idącym z Nowego Sącza do Suchy na kilometrze 150 i jedna ósma, wskutek czego ruch towarowy wstrzymany został, ruch osebowy zaś doznał na krótki czas opóźnienia, ponieważ podróżni w miejscu wypadku przesiadać się musieli. Ze służby pociągowej nikt nie doznał uszkodzenia. Przerwę już usunięto i ruch regularny na całej linji na nowo przywrócono.

Zwraca się uwagę stron interesowanych na rozpisaną w „Gazecie Lwowskiej“ z dnia 15 sierpnia b. r. dostawę drzewa tartego i budulcowego i progów kolejowych, zapotrzebowanych przez Dyrekcję kolei państwowych w Krakowie na rok 1900.

Z dniem 1 września 1900 wchodzi w życie dodatek I. do taryfy część II. zeszyt 6 wschodnio-północno-zachodniego austr. związku kolejowego.

† **Antoni Zank**, urzędnik kolei państwowej, przeżywszy lat 63, zmarł w Krakowie dnia 11 b. m. Pogrzeb z domu żałoby przy ulicy Łobzowskiej l. 12, odbędzie się w poniedziałek dnia 13 o godzinie 4 po południu, na cmentarz krakowski. Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie we wtorek, dnia 14 b. m. o godzinie 9 rano w kościele księży Zmartwychwstańców.

† **S. p. Leokadja z Riccich Semetkowska** zmarła w Sokalu dnia 9 sierpnia 1900.

W klatce. Policja przyaresztowała Jana Trzaskę i Wincentego Rabkę, zwanego Kopciem, dwóch drabów, będących postrachem przechodniów na drodze do Olszy, którzy na otwartej drodze dopuszczali się rabunku i grabieży. Oprócz czterech wiadomych już spraw rabunku, dwaj ci majstrowie kunsztu złodziejskiego dopuszczali się także kradzieży z wagonów kolejowych. Trzaska i Kopeć staną prawdopodobnie przed trybunałem sędziów przysięgłych.

Samobójstwo. We Lwowie wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie emeryt. major 17 batalionu strzelców, Karol Wimmer. Przyczyną samobójstwa była nieuleczalna choroba, od 20 lat był bowiem sparaliżowany.

Niedbalstwo władzy wojskowej. Po świętach Wielkanocnych b. roku stawał jako popisowy w drugiej klasie Józef Biernat. Mimo zeznań zaprzysiężonych świadków, poważnych gospodarzy, radnych gminy, że znają popisowego, jako niemowę od dziecka, został popisowy odstawiony z Mielca, miejsca poboru, do szpitala wojskowego w Przemyślu, gdzie był trzymany przez 10 tygodni i skąd wypuszczony został około 20 czerwca, w towarzystwie głuchoniemego żydka. Czy władze wojskowe, wypuszczając ze szpitala głuchoniemego, który pisać nie umie, w miejscu oddalonem od wsi rodzinnej przynajmniej 20 mil, nie były obowiązane powiadomić ojca, lub odnośne starostwo celem odebrania popisowego, lub tegoż do gminy przynależności odstawić? Co miał zrobić głuchoniemy wiejski chłopak? Ojciec Józefa Biernata, Wojciech Biernat, ubogi wieśniak gminy Żdżarnce koło Radomyśla ad Tarnów, nadaremnie dotychczas oczekuje powrotu swego jedynaka.

Przedwyborcze zgromadzenie. Otrzymujemy następujące pismo: Połączone komitety przedwyborcze z Jasła i Gorlic, uwiadamiają mających chęć ubiegania się o mandat poselski z kurji miast Jasło-Gorlice, że termin do zgłoszenia kandydata upływa z dniem 20 sierpnia b. r. Zarazem uwiadamia kandydatów, że w dniu 25 sierpnia b. r. o godzinie 4 po południu, odbędzie się zgromadzenie wyborców w Jaśle w strażnicy miejskiej, zaś w dniu 26 sierpnia b. r. o godzinie 4 po południu w Gorlicach w gmachu „Sokoła“, na których to zebraniach kandydaci swoje wyznanie wiary politycznej złożyć zechcą.

Los von Rom! Ewangelicka rada kościelna w Wiedniu ogłasza urzędowy wykaz osób, które przeszły w czasie od dnia 1 lipca do dnia 31 grudnia 1899 roku na wyznanie ewangelickie. Przeszło mianowicie: do wyznania augsburskiego z Kościoła katolickiego 1240 mężczyzn, 782 kobiet i 539 dzieci poniżej siedmiu lat, a zatem 2561 osób; z innych wyznań 142, razem tedy 2561 osób. 2) Do wyznania helweckiego z Kościoła katolickiego 88 mężczyzn, 86 kobiet i 37 dzieci, razem 211 osób; z innych wyznań 22 osób, razem więc 233 osoby. Ogółem przeszło w drugiem półroczu ubiegłego roku do kościoła ewangelickiego 2936 osób.

Ponieważ w pierwszem półroczu tegoż roku przeszło na wyznanie ewangelickie 3449 osób — z tego 3275 z wyznania katolickiego — zatem przez cały rok 1899 przyłączyło się do kościoła ewangelickiego w Austrji 6385 osób — z tego 6047 osób, należących poprzednio do Kościoła katolickiego.

Z wielkiej chmury mały deszcz! Agitacja Schönererowców nie spowodowała, jak widzimy, żadnego masowego oderwania się od Kościoła, ci zaś, co z taką łatwością zmienili wiarę, jak rękawiczki, byli widocznie katolikami tylko z pozoru, więc Kościół na ich wystąpieniu mógł jedynie zyskać, a nie stracić.

Andrée żyje? Sensacyjną wiadomość przynoszą pisma szwedzkie. Według nich otrzymać miał amerykański konsul w Sztokholmie doniesienie, że pewien amerykanin z Clevelandu znalazł w Nowej Funlandji list niemiecki podpisany przez Andréego. W liście zapewnia Andrée, że żyje i prosi o jak najspieszniejszą pomoc, gdyż znajduje się w krytycznem położeniu. Z Sztokholmu poczyniono bezzwłocznie starania o ten list. Pisma sztokholmskie stwierdzają, że konsul amerykański wiadomości powyższej nie zaprzeczył.

Polska arystokracja.

Z powodu ukończenia druku „Krzyżaków“ Henryka Sienkiewicza, ogłasza warszawskie „Słowo“, organ wybitnie, czasem nawet skrajnie konserwatywny, następujące, godne uwagi i uznania, niezwykle znamienne. jakkolwiek na szpaltach „Słowa“ wprost sen-

sacyjne uwagi:

„Krzyżacy“ dobiegli już końca! Wielki arcymistrz słowa polskiego na zakończenie wzruszających przygód młodego rycerza z Bogdańca roztacza przed naszemi oczami wspaniały, niewysłowioną grozą przejmujący obraz bitwy, w której fala słowiańska zmietła potęgę najeźdzców germańskich. Zacięty Maćko spełnia swój ślub i zabija wyniosłego Kunona Lichtensteina, a nawała krzyżacka rozpryskuje się jak piana morska o lwie piersi Powały z Taczewa, Paszki Złodzieja z Biskupic, Lisa z Targowiska i innych włodyków polskich.

I widzimy przed sobą dwa światy odrębne: z jednej strony Zachód, zbrojny w potęgę feudalizmu, pierwiastków arystokratycznych i wyłączności kastowej, — z drugiej zaś — ideę demokracji lechickiej, użyźnioną dopływem nawpół barbarzyńskich jeszcze żywiołów litewsko-ruskich. Polska ówczesna, ze skrystalizowaną już wyraźnie organizacją prawno-państwową, różni się tem od Zakonu, że brak jej przedewszystkiem systemu feudalnego, owego łańcucha spojonych ogniw zależności społecznej z seniorami, wasalami, kasztelami, dzierżonymi z ręki zwierzchnika i poddaństwem włościan. Włodyka Maćko z Bogdańca walczy z rycerzem Kunonem Lichtensteinem o trzech pawich piórach na hełmie.

Odwróćmy kartę Grundwalu i przyjrzyjmy się stosunkom, jakie się wytworzyły w kilka wieków po pogromie krzyżackim. Przyłączenie Rusi otworzyło pole do szerokiej kolonizacji, i na równiny ukraińskie po szczęście i dobytek poszli ci, którym w kraju było za ciasno; poszli, zaludniając step, dotychczas leżący odłogiem, budując na nim podwaliny przyszłych fortun magnackich. Powała z Taczewa, Lis z Targowiska i Zbyszko z Bogdańca spoczęli w podziemiach ustronnych klasztorów i opactw, lub na polu bitew, a na ziemi, zroszonej ich krwią i użyznionej ich krwią i użyznionej ich potem, wyrosło możnowładztwo, oparte na prastarej idei demokracji słowiańskiej, lecz w połączeniu z pierwiastkiem plutokratycznym, wybujałym na otwartych polach Rusi. Lecz i w tym nowym wytworze XVI i początku XVII stulecia próżno szukalibyśmy pierwiastku feudalnego, pierwiastku, na którym opierał się cały ustrój społeczny za Zachodzie aż do rewolucji francuskiej. Możnowładztwo nasze, to nie stan, to nie kasta; to luźny związek kilkunastu rodzin, wzbogaconych i wyniesionych po nad inne, dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, lub większej zabiegliwości i pracy.

Na Litwie, zazdrosna o swe prawa dynastja Jagiellonów, tępi niebezpieczniejszych kniaziów rusko-litewskich, pozostałych zaś spycha na podrzędne stanowisko, a do związku możnowładców przyłącza się kilka rodzin, z których jedna wyprowadza się naprzemian od Ruryka, lub Gedymina, druga szuka tytułu w Niemczech, trzecia pragnie się wywodzić od św. Małgorzaty de Pazzi z równem prawem, z jakiem imć pan Zagłoba wywodził się od pewnego króla Massagetów.

Dodać należy rys charakterystyczny, nigdzie na Zachodzie niespotykający się, że jednostki z tych rodzin możnowładczych o tyle tylko mogły zajmować wybitne stanowiska w społeczeństwie i wpływ na jego losy wywierać, o ile potrafiły zjednać sobie popularność wśród szerokich mas szlacheckich.

Możnowładztwo owo stanowi zawiązek naszej późniejszej, t. zw. arystokracji. Na wytworzenie jej złożyły się wrodzona wszystkim narodom słowiańskim idea równości w połączeniu z pierwiastkiem plutokratycznym, podczas gdy na Zachodzie podstawą arystokracji jest wyłączność kastowa, powstała wskutek podboju tuziemców przez germańskich najeźdzców i właściwy rasie germańskiej skomplikowany system zależności społecznej, z którego z czasem rozwinął się feudalizm.

Arystokracja w specyficznem, zachodniem znaczeniu tego słowa, nie istnieje u nas wcale, nie istnieje zaś dlatego, żeśmy jej nigdy nie mieli. Posiadaliśmy i posiadamy natomiast kilkanaście rodzin historycznych, to jest takich, których dzieje streszczają w sobie dzieje pewnego okresu w historji naszego kraju, obok nich zaś kilkadziesiąt rodzin, połączonych z niemi węzłami dalszego lub bliższego pokrewieństwa, a w dalszym ciągu kilkaset, a nawet kilka tysięcy rodzin, które same zaliczają się do arystokracji, kupując tytuły za granicą, lub w braku pieniędzy na nie, pocieszając się myślą, że są arystokracją, wprawdzie nie z Bożej łaski, ale z woli ludu, gdyż służba tytułuje ich panem hrabią, panią hrabiną, lub w najgorszym razie jaśnie państwem.

I jeżeli w potomkach owych kilkunastu historycznych rodzin znajdujemy czasami (dość rzadko zresztą) pewną ofiarność na cele publiczne, chęć do pracy społecznej i gotowość do poświęceń, to w olbrzymiej większości owej spanoszonej szlachty, chorującej na arystokrację, próżnobyśmy szukali czego innego, oprócz szalonej żądzy używania, pyszałkowatej zarozumiałości bez granic, brudnego sobkostwa, a przedewszystkiem — wstrętu do pracy.

Po przysiędze królewskiej.

RZYM 13 sierpnia. (Tel. B. K.) W sobotę wieczorem o $^1/_2$10 imponujący pochód, w którego skład weszły deputacje przeszło stu stowarzyszeń z Rzymu i z prowincji, wyruszył w otoczeniu wielkiego tłumu do Kwirynału, aby królowi zgotować serdeczną i lojalną owację. Na całej drodze, którą posuwał się pochód, okna były illuminowane.

W niedzielę w nocy odbyło się w Panteonie umieszczenie trumny królewskiej w krypcie. Wszystko odbyło się bez żadnej pompy.

Arcyksiąże Rainer, który przedstawiał cesarza austrjackiego na pogrzebie ś. p. Humberta, wyruszył w sobotę o w pół do 12 w nocy do Florencji, odprowadzony na kolej przez ambasadora, cały personal ambasady austro-węgierskiej i naczelników władz.

„Tribuna“ donosi, że w Prato znaleziono bardzo ważne manuskrypty Bressiego, Quintavallego i Lannera, które wyjaśniają całkowicie sprawę zamachu. Bressi zachowuje się ciągle cynicznie i wyzywająco.

Król Wiktor Emanuel przyjmował w niedzielę przedpołudniem senatorów i deputowanych, razem około 600 osób, którzy przybyli celem wręczenia mu adresu hołdowniczego. Król podziękował przybyłym w imieniu swojem i w imieniu królowej-wdowy za imponujące owacje z okazji wstąpienia na tron i objawy żałoby po śmierci ojca.

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 13 sierpnia. (T. B. K.) Marszałek Roberts telegrafuje z Pretorji dnia 10-go b. m. Buller maszeruje do Ermelo. Rundle w Harrysmith kazał aresztować majora Mareta i 133 uzbrojonych Boerów. W Betlehemie poddało się jeszcze 133 burgerów, którzy posiadali miljon nabojów. Kitchener walczył pod Luidswesdriftem z arjergardą Deweta. W odległości sześciu mil w kierunku północnym słyszano równocześnie huk armat Methuena.

Z Pretorji telegrafują: Lord Methuen nie był w stanie obsaczyć Deweta, który z całym swoim korpusem i działami uszedł za rzekę Vaal.

Z Laurenço Marques telegrafują: Rząd transwaalski ogłosił manifest, w którym donosi, że Boerowie stoczyli wielką bitwę z Anglikami pomiędzy Middelburgiem i Lydenburgiem, w której pobili ich zupełnie. Anglicy utracili 500 zabitych i rannych. Oprócz tego Boerowie odnieśli ważne sukcesy w Oranji, odebrali Anglikom Heilbronn, Devillersdorp i Frankfurt.

LONDYN 13 sierpnia. (T. B. K.). Boerowie cofają się przed Bullerem. Jenerałowi angielskiemu Harringtonowi nie udało się zdobyć Elandsriwer. Cofnął się więc mając 15 zabitych i 6 rannych w kierunku Mafeking.

Wojna chińska.

PETERSBURG 13 sierpnia (T. pryw.). Okolice Charbinu aż do Sinczenty, Ażehe, Chulanczen opuszczone przez Chińczyków, ale pod Ażehe strzelają do naszych podjazdów. Oddział przybył do Charbinu w porę. Mimo odparte ataki, położeeie w Charbinie było bardzo niebezpieczne, ponieważ przy dalszych atakach straż mogła pozostać bez nabojów, a zdobyte na Chińczykach armaty bez kul.

PARYŻ 13 sierpnia (T. B. K.). Admirał Courrejolles donosi: 800 Francuzów z trzema baterjami weszło do składu oddziału, maszerującego do Pekinu.

PARYŻ 13 sierpnia (T. B. K.). Admirał Courrejolles telegrafuje z Taku: Według wiadomości, otrzymanych z Pekinu, rozpoczęły się nowe gwałtowne napady na poselstwa.

LONDYN 13 sierpnia (Tel. pryw.). W bitwie pod Jangtsu brali główny udział Anglicy i Amerykanie. Chińczycy usypali tam jeden po za drugim siedem szeregów szańców. Anglicy strzelali do szańców nabojami lydditowemi, których skutek był straszny. Chińczycy uciekali, mówiąc, że Anglicy strzelają trucizną. Anglicy stracili 200, Amerykanie 250 zabitych i rannych.

Wojsko związkowe w dalszym pochodzie napotkało silne pozycje chińskie.

Z Pekinu telegrafują, że cesarzowa-wdowa w d. 28-ym lipca przysłała posłom zagranicznym cztery wozy żywności.

LONDYN 13 sierpnia. (Tel. B. Kor.) Armja chińska, która ma zaatakować Tientsin i Taku od strony południowo-wschodniej wynosi 20.000 ludzi.

PETERSBURG 13 sierpnia. (Tel. B. K.) Rosja wystawia drugą armję wojenną, która współdziałać będzie z wielką armją syberyjską. Zmobilizowano dziesiąty korpus piechoty.

RZYM 13 sierpnia (T. B. K.). Wczoraj wieczorem przed ambasadą austrjacką w Rzymie odbyła się owacja na cześć arcyks. Reinera. Lud wnosił okrzyki na cześć Austrji.

RZYM 13 sierpnia (T. B. K.). W pobliżu Rzymu, w miejscowości Castel Capitelo, zderzyły się dwa pociągi osobowe. Katastrofa była straszna w skutkach: 6 osób zabitych, 40 rannych, z tych 15 ciężko. W pociągu był w. ks. rosyjski Piotr z małżonką. Oboje nie odnieśli jednak uszkodzeń. Król W. Emanuel przybył z żoną na miejsce wypadku. Królowa włoska odwiozła w. ks. do Rzymu.

Powstanie Aszantów.

LONDYN 13 sierpnia. (Tel. pryw.) Zorganizowane oddziały Aszantów zaatakowały energicznie stołeczne miasto Kumassi. Położenie w mieście rozpaczliwe.

LONDYN 13 sierpnia. (Tel. pryw.) Załoga Kumassi wzmocniona, otrzymała znowu zapasy żywności, skutkiem czego w nocy wynikła znowę zacięta bitwa. Obóz w pobliżu Kumassi zburzono. Po stronie angielskiej jeden oficer zabity a trzech rannych, straty w szeregowcach zabitych i rannych 49.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 10 sierpnia.

Targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu nader spokojnem, i ceny jedynie z braku transakcyj nie doznały zniżki.

Płacono:

Pszenica biała	kor.	7·20	do	8·15
„ czerwona	„	7·20	„	8·20
„ żółta	„	7·20	„	8·15
Żyto	„	6·20	„	6 80
Jęczmień browarny	„	6·25	„	7·—
„ na krupy	„	—·—	„	—·—
Owies stary	„	6.25	„	6·75
Owies nowy	„	—·—	„	—·—
Rzepak	„	—·—	„	—·—
Konicz czerwony	„	—·—	„	—·—
„ biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Polskie Karty Korespondencyjne

z hołdem dla Ojca Świętego

z powodu 90-letniej rocznicy imienin (19 Sierpnia b. r.), sprzedaje po 10 groszy za sztukę

Księgarnia katolicka Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek 30.

NB. Każda kartka jest opatrzona pieczęcią rzymskiego Stowarzyszenia katolickiego. 2414

Ogłoszenie.

Człowiek, **zawodu mleczarskiego,** z odbytym 6-miesięcznym kursem mleczarskim w Niemczech, poszukuje posady. — Poste rest. **S. K. J.** Bor/ęcin. 2489 1 3

Korzystny i Pewny Interes!

Sprzedam Handel Win, Koniaków, Wodek, Towarów kolonialnych, z trafiką i wyszynkiem na kieliszki, w miejscu bez konkurencji, lokal tani, urządzenie eleganckie, towar wyborowy.

Potrzebna **pożyczka 3000 złr.**, na hipotekę po Banku. — Potrzebna pożyczka **500 złr.** Gwarantja zupełna, na procent umówiony. — Wiadomość ul. Kopernika L. 20 w sklepie. 2490 1 4

Nauczyciel emeryt lub Nauczycielka

znajdzie umieszczenie do trojga dzieci na wieś w klasach 4, 3, 2 Kandydat mogący prócz nauki szkolnej udzielać gry na fortepianie i francuskiego języka miałby pierwszeństwo. — Adres: **Obszar dworski w Głębowicach** ost. p. Polanka Wielka pod Oświęcimem. 2486 1 3

Mężczyzna

w starszym wieku, poszukuje inteligentnej **panny** do zarządu domu. Oferty tylko z dokładnym adresem: „Zarząd“ Kraków, poste restante. 2487 1 1

Organista

trzeźwy, spokojny, już starszy wiekiem, z 30-o letnią praktyką, **poszukuje posady** na wsi lub miasteczku, za miernem wynagrodzeniem. „A. S. Nr. 83“ poste rest. Stary Sącz. 2443 1 5

Do handlu korzennego pod firmą **W. Cugowski** przy ulicy Mikołajskiej L. 12 w Krakowie, potrzebny 2485 1 3

młodszy praktykant.

JÓZEF KULIK

Fryzjer w Nowym Targu poszukuje 2488 1 3

Chłopca do praktyki.

Wino odżywcze i Koniak z Somatozą

z dodatkiem żelaza lub bez tegoż, jako **niezrównane środki wzmacniające**, dla osób dorosłych i dzieci, **w niedokrewności, blednicy i w chorobach żołądka** — poleca

L. Marcisiewicz

dzierżawca apteki 2427

A. SIEDLECKIEGO

w Krakowie, Rynek gł. L. 45.

Majątek lasowy

1000 morgowy

o 960 morgach gęstego lasu świerkowo-jodłowego w wieku od 22 do 8 lat 19 klm. oddalony od Sambora, silny teren ropny (na gruntach chłopskich wierci ropę jedna z poważnych firm krajowych, o grunta lasowe kompetuje olbrzymia firma francuzka), z powodu stosunków rodzinnych za 35.000 złr. i 5% ewentualnej ropy, **do sprzedania.**

Do traktowania umocowany *Dr Feliks Kasparek*, Kraków, ulica Wiślna L. 12. 2329 7 10.

Mundury dla p. p. wojskowych

urzędników c. k. wszelkiej kategorji, dla p. p. jednorocznych i studentów, najtaniej i najgustowniej wykonane, — poleca się łaskawym względom

TOMASZ GRYGA krawiec cywilny i wojskowy,

ul. Rajska l. 6, 2337

(vis-a-vis koszar Franciszka Józefa).

W Markowy koło Łańcuta

jest za przystępną cenę do sprzedania

WÓZEK

do wożenia sparaliżowanych, cierpiących na reumatyzm, nie mogących chodzić, nadający się dla zakładów kąpielowych, jak i dla osób prywatnych. Zgłoszenia: „Plebanja w Markowy koło Łańcuta“. 2462 2 3

Nie ulega wątpliwości,

że przez **tysiące bezstronnych rolników** za pierwszorzędne hodowle uznane:

żyto BAHLSENA „Tryumf“
„ **BAHLSENA** „Imperiał“
„ **BAHLSENA** „Elite“
„ **BAHLSENA** „Waza Tryumf“
pszenica BAHLSENA perłówka

są do nabycia tylko u hodowcy

w gatunku prawdziwym i oryginalnym.

W własnym interesie proszę zażądać 2455

Cennika oryginalnego hodowli Bahlsena.

DOM ROLNICZO-PRODUKCYJNY
ERNESTA BAHLSENA W KRAKOWIE
Biuro nadawcze ul. Karmelicka 21 — Magazyny 23.

W dobrach JW-go Hrabiego Andrzeja Potockiego w Krzeszowicach, oprożnione zostały dwie posady

Praktykantów lasowych

z poborami rocznymi po 480 kor. tytułem spłaty wiktu i 600 względnie 72' kor. tytułem pensji, z wolnem, kawalerskiem umeblowanem mieszkaniem i opałem.

Kandydaci mogący się wykazać świadectwem ukończenia c. k. wyższej szkoły ziemiańskiej w Wiedniu (dział lasowy) lub szkoły leśnej krajowej we Lwowie, ze chcą podania swe wnosić do 20-go sierpnia 1900 r., na ręce Nadleśnictwa Dóbr Hrabstwa tenczyńskiego w Tenczynku p. Krzeszowice. 2363 5 6

L. 420/BW.

OGŁOSZENIE.

Budowa wodociągu miejskiego będzie ukończona w ostatnich dniach września b. r., poczem wodociąg zaraz do użytku publicznego oddany zostanie.

Aby więc mieszkańcy miasta już od pierwszej chwili mogli korzystać z wodociągu, tak bardzo dla poprawy stosunków zdrowotnych naszego miasta potrzebnego, koniecznem jest jak najrychlejsze wykonanie urządzeń wodociągowych wewnątrz realności prywatnych.

Zwraca się przeto uwagę P. T. właścicieli realności, że miesiące **sierpień** i **wrzesień** są najodpowiedniejszą porą do wykonania tych urządzeń wewnątrz domów, jakoteż, że szybkie wprowadzenie wodociągu do wnętrza realności leży w interesie P. T. właścicieli realności, albowiem z chwilą oddania wodociągu do użytku publicznego **rozpoczyna się,** wedle ustawy krajowej z dnia 12-go sierpnia 1899 r. L. 94 Dz. u. kr., **obowiązek opłacania podatku wodociągowego, bez względu na to, czy realność połączona z wodociągiem, czy nie.**

Roboty celem doprowadzenia wody z rury wodociągowej, w ulicy położonej, do granicy realności wykonywać będzie Zarząd wodociągu miejskiego na koszt gminnego funduszu wodociągowego.

Wykonanie zaś i koszt wewnętrznych urządzeń wodociągowych w domach, począwszy od granicy realności, należy wyłącznie do P. T. właścicieli realności.

Urządzenia te mogą, w myśl regulaminu wodociągowego, przez Radę miasta uchwalonego, wykonywać tylko koncesjonowani przedsiębiorcy.

Dotychczas uzyskały koncesję do wykonywania urządzeń wodociągowych w mieście Krakowie następujące firmy:

Kosydarski Władysław, majster blacharski, Rynek główny L. 24.
Luks Zygmunt, budowniczy, ulica Zielona L. 5.
Markus Karol, majster blacharski, ulica Szpitalna L. 18.
Niemeksza Władysław, inżynier, ul. Jabłonowskich L. 8.
Peterseim M., fabryka wyrobów żelaznych, Grzegórzki.
Rumpel & Waldek, przedsiębiorstwo budowy wodociągów, ul. Zwierzyniecka L. 4.
Zieleniewski L., fabryka wyrobów żelaznych, ul. Krowoderska L. 65.

Wymienionym wyżej koncesjonowanym przedsiębiorcom doręczył Zarząd wodociągu miejskiego, uchwalony przez Radę miasta regulamin wodociągowy techniczny i administracyjny, obejmujący szczegółowe przepisy wykonywania wewnętrznych urządzeń, oraz blankiety na zawiadomienie Zarządu wodociągu miejskiego o podjąć się mających urządzeniach wodociągowych domowych. P. T. właściciele realności mogą przeto zawiadamiać Zarząd wodociągu miejskiego także za pośrednictwem wyżej wymienionych przedsiębiorców o podjąć się mających urządzeniach wodociągowych.

W Krakowie, dnia 1 sierpnia 1900 r. 2470 2 2

Prezydent miasta Krakowa **J. Friedlein** m. p.

KSIĘGARNIA Dra Władysł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE

poleca dzieła naukowe pedagoga

REUSSNERA:

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się Języków Obcych a bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i z Kluczem na końcu każdego dzieła.

„Samouczek“ **Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz)** po 15, 30, 52 cnt., kurs I-szy 90 cnt. — kurs II-gi złr. 2·30 — komplet (oba kursy) złr. 3·—.

„Samouczek“ **Polsko-Francuski** kurs I-szy 1·80 cnt., kurs II 4·80 cnt., Gramatyka Polsko-Francuska 1·80 cnt.

Wypisy francuskie **(Morceaux Choisis)** ze słowniczkiem w 4-rech językach zeszyty po 22 cnt.

„Samouczek“ **Polsko-Angielski,** kurs I-szy zł. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80, komplet złr. 2·62.

Do nabycia także we wszystkich księgarniach. 3477 28 24

Panienki

uczęszczające do szkół, znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę w domu obywatelskim ul. Batorego Nr. 1, I-sze ptr., **mieszkanie** l. 17. 2316 2 0

! Dwóch Studentów

z niższych szkół gimnazjalnych lub realnych, przyjmie na mieszkanie inteligentna rodzina, w bliskości szkół mieszkająca, z całem utrzymaniem lub bez, pod przystępnymi warunkami. — Bliższej wiadomości udzieli portjer przy ulicy Basztowej Nr. 3 w Krakowie. 2437

Subiekt fryzjerski, zdolny,

znajdzie umieszczenie u 2467

BRONISŁAWA PELCZARSKIEGO

w Gorlicach, od 15-go Sierpnia.

Rodzina inteligentna

bezdzietna, przyjmie na mieszkanie wraz z całem utrzymaniem

Panienkę

uczęszczającą do szkół, w wieku 12 do 14 lat, pod przystępnymi warunkami. — Adres poda dział inser. „Głosu Narodu“ pl, **2438** 2 3

Zdolni AGENCI

z kaucją 100 złr., znajdą posadę w większym domu handlowym. — Czynność połączona z inkasem.

Pensja stała oraz **prowizja.**

O posadę tę mogą się ubiegać jedynie handlowcy. — Oferty pod **„E. H. 200.“** do działu inser. niniejszego dziennika. 2469 2 3

Poszukuje się do pierwszorzędnego interesu modnego

zastępczyni

lub spólniczki, z kaucją lub wkładką 2000 fl. — Adres poda dział ins. „Głosu Narodu“. 2351

UCZNIA

z ukończoną 4, ewent. 3 klasą gimnaz., przyjmie do praktyki droguerja. Zamiejscowi mają pierwszeństwo. — Zgłoszenia przyjmuje WP. **Jul. Lassociński** Kraków, ul. Helclow Nr. 3. 2432

Dla Chrześcijanina

ma **Hotel Polski** nowo zbudowany w samem centrum rynku **w Dębicy** do wynajęcia

LOKAL

nadający się na sklep galanteryjny, bławatny, lub dla fryzjera — fachowy, zrobić tu może interes. Adres. *A. Zakrzyczkowski*, właśc. Hotelu Polskiego w Dębicy. 2434

Poszukuje się agronoma

młodego kawalera, z ukończoną szkołą rolniczą średnią. — Wymagane odpisy świadectw. — Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Zgłoszenia pod: **A. S., Lwów** poste restante. 2436 3 3

Ktoby podjął się wyżła wytresować

zechce zgłosić się: Zarząd Wrząsowice poczta Świątniki górne. 2440 3 3

BROWAR PAROWY

w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacja kol. państw.)

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie“

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie“ jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 1111

„Piwo Bawarskie“

zaleca się bezkrwistym osobom, a szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie“** uskutecznia zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy**, a nie, jak wiele innych browarów zagranicznych, przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Józef Mosca. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.